

# JESIEŃ

To jest kropla wody. Została nazwana **Wodnym Duszkiem**. Po raz pierwszy jest w Łodzi i miał szczęście trafić od razu do Lasu Łągiwnickiego. Wodny Duszek obserwuje pory roku i opowiada historię swoich podróży.



## Jesienne opowiadanie Wodnego Duszka

Pierwszy dzień jesieni. Jestem w wysokim drzewie. To mój największy awans w korporacji. Polityka firmy nakazuje nam odchodzić z działów „Liść” i cały impet skierować na nasz produkt eksportowy czyli nasiona.

Jak wszystkie sąsiednie firmy jesteśmy w okresie intensywnej produkcji i rozszerzenia zasięgu działalności przez wysyp nasion. Zostędzają dosyć długo, dlatego mogą obserwować konkurencję.

Niektórzy produkują nasiona zaopatrzone w aparat lotny (skrzydłaki) i starają zaktadać filie możliwie jak najdalej. Inni wynajmują ptasie firmy transportowe, które przenoszą pestki daleko, a płacą im smacznym mięszem owocu. Nasze nasiona z grupy orzechów mają ograniczony zasięg, ale zdarzają się okazjonalne przewozy grup spedycyjno-magazynowych „Wiewiórka” i „Sójka”!

Borykamy się z różnymi trudnościami. Niektóre firmy dostownie nas podgryzają. Zostałem wrogo przejęty przez stonika żołędziowca.

Ale długo nie zagratem miejsca ponieważ sójka upatrzyła sobie mojego żołędzia na śniadanie. Boję się, bo gustuje także w owadach i w ogóle jest wszystkożerna. W dziobie lecimy wysoko. Las przy pomina lotnisko.

W strefie odłotów jaskółki i bociany wybierają się do ciepłych krajów, bo dla nich tutaj o pożywienie coraz trudniej. Ptaki takie jak jemiołuszki i gile pojawiają się bliżej zimy. Podobnie jak sójka zostają na zimę sikorki, kowaliki i niektóre dzięcioły. Sójka zaczęła rozbijać żołędzia a ja wypadłem na ściótkę.

Na dole drapieżny owad biegacz zielonożłoty zapolował na mnie. Poruszając się szybko penetruje ściótkę i obserwuje liście, które opadają z drzew. Najbardziej różnorodnie kolorystycznie są klony – żółte, pomarańcz, brąz i czerwien. Intensywnie czerwony jest dąb amerykański a najbardziej kolorowe są liście osiki.

Nawet się nie spodziewałem, że zobaczę fioletowe spody liści jaworu, różowe listki na czeremsze i złote na buku. Piękna barwa pancrzyzka biegacza zwróciła uwagę kosa, który sprawdzał ten obszar. Nie minęła chwila, gdy już byłem w innym miejscu.








Nawet potencjalny rywal do stołu lis, korzysta z zamieszania i częściej wychodzi na polowania. Jego powolny sąsiad borsuk dbając o spokojny sen zimowy, także ustawicznie gromadzi zapasy w tkanice tłuszczowej pożerając praktycznie wszystko, co się da.




Kosy występują najczęściej w gęstej warstwie podszytowej – niestety krogulce potrafią świetnie polować nad ziemią i zza naturalnych przeszkód. Teraz z czatowni drapieżnik obserwuje zwierzęta będące potencjalnym obiadem.



Myszy zbierają ziarenka i gromadzą je w norkach. Wiewiórki mają kilka spichlerzy na zapasy, podobnie jak sójki. Żaby zaczynają znikać w swoich kryjówek w przygotowaniu do zimowej hibernacji. Owady po pierwszym przymrozku schodzą do ściółki.




Jedzenie w naturalny sposób jest połączone z wydalaniem. Tak znalazłem się w ściółce wśród rozkładającej się materii. Aktywne tutaj są grzyby, te w postaci prostych form, i te których owocnikami interesują się grzybiarze. Nawet się nie obejrzałem, gdy wyrośniętym ponad ściółkę w pięknym kapeluszu kozłarza.




Dobry rok dla grzybów powinien być dość wilgotny i ciepły. W naszym lesie najczęściej widuje się podgrzybki, kozłarze, kurki i kanie, przez niektórych mylone z muchomorem sromotnikowym. Jeszcze tego dnia pojawili się ludzie i wycieli grzyby. Ze świeżych nacięć wyparowatem do atmosfery.




Prawie natychmiast wracam na ziemię w postaci opadów. Zasiłilem z kolegami zlewnię rzeki Leśniczanki. Płyniemy jej korytem przez wieczne zieloną polanę Opadówkę. Jest to ważne miejsce dla roślin, dlatego będzie chroniona.



Dalej przecinamy gęsty las tegowy, który z racji rozlewiska jest ostoją dla ptactwa. Mijamy babczysko wilka, w którym zażywa on kąpieli błotnych.



Prąd niesie nas pod mostkiem, przez który przechodzą ludzie z kijkami, pan z psem i pani konno na pięknym siwku.



W dolnym biegu rzeki zasiłamy olsze, które potrzebują nas bardziej niż inne drzewa. Olchy zrzucają liście w kolorze zielonym, co pozwala nam szybciej w nich do ściółki, a stąd wyparować do atmosfery jako mgła. Lubie tę porę roku, bo często podróżuję.